N^er 262. ROK 1845. SOBOTA 15 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 14 | 6 | 27" 4''' 789 | † 3°, 2 | 2, 63 | ZPł. Zachodni słaby | Pogoda z chmurami | Mgla |
| | 2 | 4 947 | † 10, 8 | 3. 11 | PPł. Zachodni ,, | Chmury | |
| | 10 | 5 830 | † 7, 7 | 3. 58 | ZPł. Zachodni ,, | Pochmurno | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 29 Października.* —

Dziś w południe Król otoczony członkami rodziny królewskiej, Ministrami, Dygnitarzami państwa i ciałem dyplomatycznem, poświęcił w imieniu wojska pomięci Kcia Orleans posąg konny wystawiony na dziedzińcu Luwru.

Wiktor Hugo kończy nareszcie ostatnią część swego sławnego romansu la *Quinquegrogne*, zapowiedziany przed 10 laty. Składać się będzie z 3 tomów, dwa pierwsze znajdują się już pod prasą. P. Hugo miał sprzedać to dzieło na 20 lat za 150,000 fr.

Po odsłonięciu konnego posągu Kcia Orleans, Król trzymając za rękę Hrabiego Paryża, wręczył mu protokuł tego odsłonięcia mówiąc: »Moje kochane dziecię, nie mogę lepiéj uczynić, jak ci dać ten dokument. Ty go zachowasz jako szacowne świadectwo poważania i zaufania które wojsko w twoim wiekopomnéj pamięci ojcu pokładało.«

Lord Brougham był onegdaj przez Króla przyjmowany; jedzie on do dóbr swoich w południowéj Francyi.

Xiążęta Ferdynand i Leopold Sasko-Koburgscy przybyli wczoraj do St. Cloud.

Dodatkowe pismo Lamoricièra do ministra wojny, także pod dniem 17 paźdz. z obozu pod Nedromą, brzmi jak następuje: »Abd-el-Kader kazał mi onegdaj doręczyć list od szefa szwadronu Courby de Cognard, o którym mniemaliśmy, że z pułkownikiem Montagnac poległ od nieprzyjaciela. Ten list jest prawdziwym raportem o nieszczęśliwéj walce; ale różni się tylko w ubocznych okolicznościach od tego, który szef szwadronu Martimprey według opowiedzenia kilku pozostałych ułożył. Podwójny czyni to zaszczyt panu Cognard, że bijąc się tak walecznie, w bardzo prostem opowiadaniu donosi co z nim i jego towarzyszami zaszło. Pośpieszyłem mu odpowiedzieć z wynurzeniem największego mego poważania dla męztwa, jakiego z wszystkiemi swemi towarzyszami tak wielkie dał dowody. »Z listu szefa szwadronu Coguard dowiadujemy się, że 97 żołnierzy, podoficerów i oficerów dostało się w ręce Abd-el-Kadera w nieszczęśliwéj bitwie z d. 23 września. Kolumna pułkownika Montaignac wyruszyła była d. 21 września o godzinie 10 wieczór z Dżemma Gazauat; liczyła 420 ludzi piechoty i 60 jazdy; gdy przeto według poprzednich raportów 14 ludzi uratowało się po walkach 23 września, a teraz się okazuje, że 96 (prawie wszyscy ranieni) dostało się w niewolę, zmniejsza się liczba poległych na 370. Cognard pisze wyraźnie: »Abd-el-Kader wydał rozkaz wszystkim dowódzcom swego wojska, aby się z nami po ludzku obchodzili; dotąd jesteśmy pod tym względem zupełnie zadowoleni.«

Raport jenerała Thierry, z Oranu dnia 20 paźdz.: »Oto przegląd ważniejszych doniesień jakie do mnie z prowincyi Oran nadeszły: jenerał Lamoricière po kilku szczęśliwych potyczkach, które stoczył z Kabylami na najtrudniejszych punktach ich kraju, zmusił zwycię-żonych do poddania się na łaskę. Abd-el-Kader, który od pierwszéj potyczki przestał mieć udział w walce, oddalił się w czasie ognia wśród przekleństw pokoleń, które na cios wystawił. Nieco pierwéj Emir wysłał swego kalifę Bubamedi do agaliku Beni-Amer Szeradów, to pokolenie odpadło i pociągnęło za sobą pięć innych małych pokoleń. W całym agaliku tylko pokolenie Uled-Seliman nie poszło za tym przykładem. Z strony Mostaganem szeryf Bu-Maza przeszedł przez rz. Szelif, i skłonił do powstania pokolenie Mabedszer Szeraga; ostatnią razą posunął się aż pod Mostaganem, ale przez dowodzącego tam oficera po zaciętéj walce został za Szelif odparty. O jenerale Bourjolly nic więcéj się nie dowiedziałem, wiem tylko, że przed kilku dniami połączył się z pułkownikiem Saint-Arnaud. — W podokręgu Maskary pokolenia Beni Szugram powstały na głos Ali Tale-

ba, który się zowie kalifą Ben Marów, ten naczelnik ukazał się 16 paźdz. pod Maskarą i odparty został przez załogę. jednak pokolenia pozostały w stanie powstania. I w południowéj części Maskary Araby wzięli się do broni przeciw nam; pułkownik Gery starać się będzie przywrócić związki z Maskarą, i pokolenia w górach przywieść do posłuszeństwa:

Marszałek Soult wydał rozkaz, według którego sprzedaż wódki nazwanéj *absynth* zabroniona jest markietankom w Algieryi, gdyż częste jéj używanie okazało się bardzo szkodliwem dla zdrowia.

Do portu Lorient przesłano rozkazy, aby trzy parowe i trzy żaglowe okręty uzbrojone zostały, końcem wysłania ich do zachodnich brzegów Afryki.

Minister wojny przesłał rozkazy do wszystkich officerów i żołnierzy należących do korpusów algierskich, aby bezzwłocznie powrócili do Algieryi.

Gaz. *France* donosi z autentycznego źródła że zaślubiny xiężniczki Berry z xciem Lukka odbędą się w Frohsdorf dnia 10 listopada.

Wiceadmirał Verhuel, par Francyi, znany w historyi wojennéj od r. 1779, mający udział w przygotowaniach do zamierzonego przez Napoleona wylądowania w Anglii, umarł d. 25 paźdz. przeżywszy lat 81.

Z Tulonu piszą: »Odwołanie w téj chwili floty jenerała Parseval do Tulonu, daje powód do najsprzeczniejszych wniosków, tem bardziéj, że nawet kilka lekkich statków nie posłano dla strzeżenia brzegów Afryki pod Dżemma Gazauat, iżby przeszkodzić mogły potajemnemu przywozowi broni i amunicyi do Algieru. Powszechnie bowiem głoszą, że Abd-el-Kader przed swojem ostatniem powstaniem otrzymał z Gibraltaru skrzynie z bronią i amunicyą.

— *Londyn 28 Października.* —

*M. Chronicle* nazywa wyprawę francuzką do Maroko skutkiem nienasyconéj dumy Francuzów i słabej polityki lorda Palmerston. *Standard* przeciwnie wywodzi konieczność téj wyprawy z posiadania przez Francuzów Algieryi. Tenże dziennik mniema, że Francya będzie musiała ciągle nowe ponosić ofiary, jeżeli nie chce uledz i zupełnie być wypędzoną z Afryki.

Okręt *Pagoda* pod dowództwem porucznika Moore, wysłany przez rząd na podróż naukową do bieguna południowego, powrócił w m. lipcu r. b. do przylądka Dobréj Nadziei. *Pagoda* dostała się najbliżéj do bieguna tego ze wszystkich poprzednich okrętów, i prawie dosięgła bieguna magnetycznego. Nadto potwierdziła istnienie przy biegunie południowym stałego lądu krajem Wiktorya nazwanego.

— *Turyn 24 Października.* —

Slub Dziedzicznego Księcia Lukki z Mademoisellą Rosny (córką Księżny Berry) odbyć się ma w pierwszéj połowie listopada. Kżę Ferdynand Karol ma lat 23, i zostaje w służbie Sardyńskiej, z któréj teraz wystąpić zamierza; Księżniczka zaś Ludwika ma lat 26.

Słychać, że D. Karlos osiądzie na przyszłość w Toskanii.

## Część Literacka.

### TEATR.

W niedzielę dnia 9 Listopada r. b. przedstawiono w Teat. Krakowskim dramat pod tyt. *Kochankowie Murcyi* w 5ciu aktach z prologiem z fr. tłómaczony. Nie będziemy wchodzić w szczegółowy rozbiór krytyczny téj sztuki. Należy ona do rzędu tych które w chwili przedstawienia wrażenie sprawić mogą, ale bliższego rozbioru krytycznego znieść nie potrafią. -- Familia Pasceków tchnie dawną nienawiścią ku familii Telesów i nawzajem. Mimo tego Stella Paczego kocha Silvia Telesa i jest od niego kochaną. Młody rozpustnik do najpierwszéj rodziny Murcyi należący Mgr. Villaflor przysięga nierządnicy Kornelii, że jeżeli zechce wprzeciągu miesiąca Stella zostanie Mgrabiną Villaflor, jeżeli nie, on za karę ożeni się z Kornelią. -- Częścią z miłości, częścią aby obrzydłego uniknąć związku Mgr. stara się wszelkiemi sposobami zamiaru swojego dokonać. -- Nienawidzony od Stelli, dostawszy odmowną odpowiedź od starego Paczegi, wkrada się do mieszkania Stelli, tam niepostrzeżony noc przepędza, Paczegowie o tem się dowiadują, i dla zasłonienia honoru córki, mimowolnie na związek ten zezwalają--ale w chwili zezwolenia stary i surowy Paczego dowiaduje się że prawdziwym Stelli kochankiem jest Silvio Teles, -- nienawiść Paczega jeszcze bardziéj wzrasta, -- poprzysięga śmierć Telesowi, przeklina córkę, jednym słowem wywięzuje się z tego wszystkiego szereg mordów, uwięzień, przebaczeń, zdrad i otruć które dopiero z zapadnięciem kortyny się kończą. -- Sztuka ta ani pod względem prawdopodobieństwa, ani pod względem smaku żadnego bliższego rozbioru nie wytrzyma, jedynie doskonała gra aktorów chwilowe jéj powodzenie zapewnić zdoła -- przejdźmy więc do rozbioru głównych rol.

P. Chomiński oddał rolę Mgr. Panu Ch. w téj roli to zarzucić można co we wszystkich rolach przez niego odgrywanych. P. Ch. nie przychodzi na scenę już przejęty charakterem swéj roli, dopiero w miarę postępu sztuki i oklasków publiczności przypomina sobie kogo przedstawia, i dla tego początek roli słabiéj oddaje niż koniec Mg. Villaflor jest wprawdzie rozpustnikiem, ale nie rozpustnikiem pospolitym, jest walecznym i w nim nie wygasło jeszcze uczucie pięknego ani szlachetnego--wreszcie Mgr. wśród rozpust swoich powinien zachować ton i maniery Mgr. Villaflor.--P. Ch. o tem zupełnie zapomniał. Wchodzi na scenę i szasta się po niéj jak młodzieniec dopiero co z opieki wypuszczony--przekręca się na prawo i lewo nie bacząc że podobni jak Mia rozpustnicy dopiero w uczynkach są doskonałemi rozpustnikami, ale z powierzchowności zachowują dumę i ton im właściwy. -- Odcień ten dobrze pojęty byłby nadał roli Mgr. właściwy jemu charakter. W dalszym postępie sztuki P. Ch. chybia wiele w dykcyi--w chwili opowiadania zawsze deklamuje P. Ch. rachując na effekt i to jest największy błąd jego--gdy zaś istotnie potrzeba głos podnieść, nadaje mu pewien rodzaj grubości który razi -- i tak scenę w obozie Silva w któréj Mgr. opowiada

uprowadzenie a raczéj uniesienie Abdelrama, P. Ch. oddeklamował tonem wesoło-tryumfującym jakby tu chodziło o wyprawę miłosną młodego Richelieugo--tę scenę należało opowiadać, i opowiadać poważnie z pewnym rodzajem wewnętrznego wyrzutu, którego waleczny Mgr. doświadczać musiał będąc zmuszony do zdrady i podejścia, a takim był postępek Mgr. względem Abdelrama. Scenę w któréj Mgr. chce w więzieniu pogodzić Paczega z Telesem oddał P. Ch. najlepiéj. -- Zdaniem moim jednak o ile P. Ch. nadto był pospolitym w pierwszych scenach i zapominał że jest Mgr. Villaflor tak znowu w téj scenie zanadto był poważnym i znowu zapominał że Mgr. był rozpustnikiem, i że w jednéj chwili głównego rysu charakteru zatrzeć niepodobna.--Potrzeba było umieć połączyć godność jaką w nas szlachetne uczucia wlewają z charakterem rozwiniętym Margrabiego Villaflor.-- Wreszcie życzyć należy P. Ch. aby nie był tak jednostajnym, aby głosowi swojemu nadał więcéj okrągłości, aby głowy bezprzestannie na lewą stronę nie przekręcał i lewéj ręki ciągle nie podnosił i tak często nie podrygiwał, -- jednym słowem żeby że użyję tego wyrażenia Pan Ch. nie tak wiele był aktorem. -- Niech Pan Ch. już za kulisami przejmuje się charakterem swéj roli, niech nie liczy na wrażenie i niech nie uwodzi się oklaskami zbyt łaskawéj Publiczności, które często myślom autora a nie autorowi bywają dawane -- niech w ogólc P. Ch. mniéj z siebie będzie zadowolonym a przy dobrych chęciach i swoim usposobieniu stać się może ozdobą naszéj sceny. Bo co dotąd, nie zaprzeczając P. Ch. zdolności, wyznać musiemy, że czy przez zarozumienie czy przez brak chęci, P. Ch. tym jest czym był kiedy raz pierwszy na scenę tutejszą wystąpił.

Rolę *Stelli* oddała panna Radzyńska -- o ile mogła dobrze ale to nie wiele. -- Brak dźwięku w głosie czyni ją bardziéj zdolną do rol komicznych charakterystycznych niż do rol trwożliwych pełnych uczucia dziewic--w chwilach przebłagania P. R. rolę swoją oddała dobrze -- leżąc u nóg ojca głos jéj urywany i przytłumiony mniéj raził. Ale w chwilach uczuciowych jest cierpką. dodam w końcu że P. R. przychodząc do obozu *Silva* stósowniejszy do okoliczności powinna była przywdziać ubior -- oddać wszakże należy sprawiedliwość P. R., że codzień w niéj widać postęp a najbardziéj chęć dobrą. -- Czego natura nie dała trudno bardzo nabyć.

Same pochwały pozostają nam dla P. Królikowskiego był w właściwéj sobie roli, moc, energia, postawa, ruch, wszystko odpowiedne, pojęcie roli dokładne, wyraz twarzy nadzwyczaj stósowny. -- Z rzadkim talentem umiał w grze swojéj połączyć surowość cnoty z nienawiścią rodzinną tak w owych czasach pospolitą, jedną tylko uwagę zrobiemy P. K. co do wyrazu twarzy, w scenach z córką twarz jego powinna tchnąć surowością a nie nienawiścią, a uważaliśmy, że spojrzenia jego na córkę były te same co i na Telesa. Mały to błąd ale zechce P. K. na niego zważać. W końcu dodam, że P. K. jest jedyny aktor na scenie naszéj który umie stósowne przybierać postawy, stósownie używa rąk, a co najbardziéj umie wchodzić i wychodzić.-- Zna charakter roli którą oddaje i od początku do końca ten charakter utrzymuje, w gwałtownych chwilach umie miarkować swoje poruszenia i dla tego zawsze stósowną zachowuje godnosć, przyjście jego do obozu *Silva* było pełne powagi, w dalszym jednak ciągu téj saméj sceny życzę P. K trochę więcéj życia, położenie jego w *Silva* jest pełne dramatyczności, a w podobnych chwilach wolno jest nawet surowemu Paczegowi z karbów właściwéj dumy i godności wystąpić. Te są małe rady które śmiem P. K. przedstawić, oddając przy nich dzięki za jego staranie i pracę i za ciągły postęp którego codziennie jesteśmy świadkami. -- Rolę podrzędną *Don Luiza* oddał młody aktor P. Białczyński w sposób każący rokować, że przy dobrych chęciach i przykładach z czasem i większe role dokładnie oddać potrafi.

Wł. *Bi.*

---

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 14 do dnia 15 Listopada.*

Kobylińska Anna ob., Dębicki Mieczysław hr., Krasiński Zygmund hr., Trejtler Ignacy ob., Feleśnicka Józefa, z Polski; -- Kieszkowska Julia ob., z córką Olimpią, Muchowicz Karol, z Galicyi.

*Wyjechali z Krakowa.*

Krasnokucki Mikołaj rotmistrz huzarów ces. ros., Kastriot Włodzimierz poruczn. ces. ros., Radzimiński Wincenty ob., do Polski.

---

# Doniesienia Urzędowe.

*Obwieszczenie.*

*Nro* 6,517.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W wykonaniu postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 10 Października r. b. Nr. 4829, podaje do wiadomości: iż do dnia 19 Listopada r. b. godziny 2éj z południa przyjmowane będą w biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu przez Senatora w tymże Wydziale Prezydującego deklaracye opieczętowane na dzierżawę Dochodu Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa przez lat dziesięć, po sobie idących, począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 roku, po dzień ostatni Grudnia 1855 r. trwać mającą.

Ilość roczna czynszu z wymienionéj dzierżawy, ustanawia się w summie dziesięciu tysięcy złotych polskich, od któréj chęć licytowania mający za złożeniem w Kassie Głównéj W. M. Krakowa *vadii* $\frac{1}{10}$ części téj summy zaofiarowanie *in plus* zrobić może.

Warunki do kontraktu w godzinach od 10 rano do 2éj z południa każdego dnia w Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu przejrzane być mogą.

Osnowa Deklaracyi winna być następująca.

*Deklaracya.*

Powziąwszy wiadomość z obwieszczenia przez Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu dnia 23 Października r. b. Nro 6517 uczynionego, że Rząd W. M. Krakowa i Jego Okręgu wypuścić ma zamiar w dzierżawę Dochód Czopowego Skarbowego z Miasta Chrza-

nowa na lat dziesięć, począwszy od dnia pierwszego Stycznia tysiąc ośmset czterdziestego szóstego roku, do dnia ostatniego Grudnia tysiąc ośmset piędziesiąt piątego roku po sobie idących, trwać mająca; składam niniejszą deklaracyą, że z dzierżawy téj obowiązuję się płacić rocznie summę złotych polskich (tu ją wyrazić literami) a to wedle warunków do kontraktu sporządzonych, przezemnie odczytanych, i zrozumianych. Na wierzchu deklaracyi składam zakwitowanie Kassy Głównéj, że *vadium* przynależne w ilości złotych polskich tysiąc złożyłem, które aby mi zaraz po licytacyi w razie nieutrzymania się przy dzierżawie wydanem było, zastrzegam sobie; (tu zamieścić datę, a pod tą imie i nazwisko deklaranta).

Deklaracya złożona w kształcie expedycyi urzędowéj, pieczątką deklaranta opatrzona na wierzchu adres: »Deklaracya na dzierżawę dochodu Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa« mieć winna.

Przyczem ostrzega się kogo to interesować może, że deklaracye winny być pisane wyraźnie, nie odstępując w niczem od osnowy, cyfry wszelkie mają być wyrażone literami bez skrobań i poprawek — w przeciwnym bowiem razie deklaracya za nieważną uznana, i deklarant taki, w razie gdyby licytacya z powodu tego spełzła, do zwrotu kosztów ogłaszania nowéj licytacyi znaglonym zostanie.

Kraków d. 23 Października 1845 r.

Senator Prezydujący,
Księżarski.

(3r.) Referend. Senatu J. *Paprocki.*

---

*Nro* 408.

Dyrekcya Oglóna Szpitali
*W Wolnem Mieście Krakowie.*

Podaje do wiadomości powszechnéj, iż na dniu 1szym Grudnia b. r. od godziny 11téj do 1széj z południa odbędzie się w sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj licytacya przez deklaracye opieczętowane, na wypuszczenie w przedsiębiorstwo prania bielizny chorych w szpitalu Starozakonnych leczonych, a to na lat trzy od d. 1 Stycznia 1846 r. poczynając, i od ceny w kwocie Złtp. 400 tytułem rocznego wynagrodzenia ustanowionéj.—Ktoby więc chciał się podjąć téj Entrepryzy, ma w miejscu i czasie powyżéj oznaczonych złożyć deklaracyą swoją opieczętowaną i wyraźnie napisaną, za jaką cenę niższą od szacunku powyżéj wymienionego Entrepryzę rzeczoną zatrudniać obowięznje się, i do téj dołączyć *Vadium* w kwocie Złtp. 50 które aż do Expiracyi kontraktu jako kaucya w Kassie Głównéj szpitala Starozakonnych pozostanie. — O innych zaś warunkach w miejscu do licytacyi przeznaczonym, bliższą wiadomość każdego czasu powziąść może.

Kraków dnia 8 Listopada 1845 r.

Prezydujący.
SCHINDLER.
Sekretarz *Tyralski.*

*Nro* 424.

Dyrekcya Ogólna Szpitali.
*W Wolnem Mieście Krakowie.*

Na dostawę słomy cent. 550, siana cent. 110 i owsa korcy 46 do Szpitala Sgo Łazarza na rok 1846 potrzebnych, odbędzie się w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj na dniu 1 Grudnia r. b. od godziny 11 do 1széj z południa licytacya przez deklaracye opieczętowane, od ceny złotych polskich 4 za centnar słomy, złotych polskich 3 za centnar siana, i złotych polskich 13 za korzec owsa ustanowionéj. Chcący zalicytować tę dostawę, złożą deklaracye swoje w miejscu i czasie powyżéj wymienionych z wyraźnem oznaczeniem w nich ceny, za jak najniższą artykuły wspomnione dostarczą, *Vadium* zaś w kwocie złotych polskich 300 w Kassie Głównéj Szpitala Sgo Łazarza złożą, które tamże jako kaucya na pewność téj dostawy aż do jéj ukończenia pozostanie. Zresztą inne warunki w miejscu odbyć się mającéj licytacyi każdego czasu są do odczytania.

Kraków d. 8 Listopada 1845 r.

Prezydujący
SCHINDLER.
Sekretarz *Tyralski.*

---

*Nro.* 5274.

TRYBUNAŁ
*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na skutek złożonéj sobie relacyi przez Sędziego Kommissarza upadłego handlu Hirscha Eilenberga, o niestawieniu się wierzycieli upadłego pomienionego handlu na terminie do weryfikacyi Obligów powyższą upadłość ciążyć mogących, oznaczonym. Wzywa powtórnie wierzycieli upadłego handlu Hirscha Eilenberga aby w dniu 24 Listopada r. b. o godzinie 3éj z południa, osobiście lub przez umocowanych w sali posiedzeń Trybunału Wydziału I. końcem przedstawienia do weryfikacyi Obligów powyższą upadłość ciążyć mogących, stawili się.

Kraków dnia 8 Października 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

---

Dnia 18 Listopada b. r. o godz. 11 rannéj w Krakowie gmachu Sukiennicach na drodze Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną Licytacyą; lichtarze dwa, kubeczek, kieliszek, tabakierka srebrna i inne, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courant.*

Kraków dnia 6 Listopada 1845 r.

*Skórczyński* K. S.